

Tomasz Nałęcz

POLSKA I SPRAWA POLSKA
W I WOJNIE ŚWIATOWEJ

Nieobecność sprawy polskiej w wojennych planach mocarstw

Nadciągająca od kilku lat wielka wojna między dwoma blokami militarnymi w Europie wzbudzała w Polakach nadzieję na zasadniczą odmianę losu. Po raz pierwszy od ponad stu lat, nie licząc krótkiej wojny pomiędzy Prusami i Austrią w 1866 r., zaborcy, a wraz z nimi cała Europa, mieli zetrzeć się w śmiertelnym konflikcie. Było jasne, że odmieni on kształt kontynentu. Polacy liczyli, że ożywi także sprawę polską i marzyli o odbudowaniu własnego państwa.

Powszechnie oczekiwano, że zaborcy, chcąc zwiększyć własne szanse na zwycięstwo, odwołają się po rozpoczęciu działań militarnych do swoich polskich poddanych, a także do ich rodaków mieszkających poza linią frontu. Wojna wymagała przecież daniny krwi i mienia, za którą zaborcy powinni zapłacić ustępstwami politycznymi.

Żadne z trzech mocarstw, które przed ponad wiekiem podzieliły Rzeczpospolitą, nie zamierzało jednak podejmować

na serio sprawy polskiej. Owszem, planowały drobnymi gestami zyskać przychylność Polaków, aby ułatwić sobie walkę, ale nie zamierzały przesuwać rozbiorowych kordonów. Nie chciały tego zwłaszcza Rosja i Niemcy, bo i tak miały wiele kłopotów z dotychczasowymi polskimi poddanymi, dla których nie miały innej oferty poza ograniczaniem ich aspiracji narodowych.

Największą sympatią darzył Polaków sędziwy władca Austro-Węgier Franciszek Józef I. Miła mu była myśl o polskiej koronie, po którą chciał sięgnąć po przyłączeniu do Galicji Królestwa Polskiego i przekształceniu monarchii w państwo trialistyczne: Austro-Węgry-Polskę. Skutecznie storpedowali te plany wpływowi politycy niemieccy i węgierscy, dla których Królestwo Polskie było terenem mało atrakcyjnym, o wiele mniej interesującym od Bałkanów i Bliskiego Wschodu, ku którym kierowali swoją uwagę.

W jeszcze mniejszym stopniu w sprawę polską zamierzali angażować się Niemcy. W Berlinie rozmyślano o drobnych korektach granicy wschodniej, ale starannie unikano koncepcji, które mogłyby się przyczynić do umocnienia oporu ludności polskiej, i tak skutecznie przeciwstawiającej się germanizacji. Nie było też celem Niemiec trwałe antagonizowanie się z Rosją, do czego niechybnie prowadziłoby podniesienie kwestii polskiej.

Również w Petersburgu posłużenie się kartą polską nie miało zbyt wielu orędowników. Gotów był to uczynić minister spraw zagranicznych Sergiusz Sazonow, który w wykorzystaniu odśrodkowych ruchów słowiańskich upatrywał najlepszą drogę podważenia mocarstwowej pozycji Austrii. Jednak większość dworu i elit władzy widziała w Polakach źródło kłopotów, a nie szansy na zwiększenie rosyjskich wpływów.

Zachodni sojusznicy Rosji, Francja i Anglia, uznawali problem polski za wewnętrzną sprawę monarchii Romanowów

i starannie unikali jakiegokolwiek posunięcia, które mogłoby rzucić cień na stosunki z Petersburgiem i osłabić jego zaangażowanie w wojnę.

Po wybuchu wojny, w sierpniu 1914 r., wszyscy zaborcy ograniczyli się do niewiele znaczących propolskich gestów, demagogicznych i nadzwyczaj umiarkowanych w sferze konkretnych obietnic. Najdalej posunęli się Rosjanie, zapowiadając 14 sierpnia 1914 r. w odezwie naczelnego wodza, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza zatarcie granic dzielących naród polski i jego zjednoczenie pod berłem imperatora Wszechrosji. Można to było odczytać jako wkroczenie na drogę pojednania z Polakami, od lat proponowaną Rosjanom przez lidera Narodowej Demokracji, Romana Dmowskiego. W rzeczywistości ów gest poczyniono wyłącznie ze względów taktycznych, aby zyskać przychylność miejscowej ludności i ułatwić sobie walkę z Niemcami i Austriakami.

Prorosyjska postawa Narodowej Demokracji i powstańcze plany Piłsudskiego

Polacy zamieszkujący Królestwo nie znali rzeczywistych intencji Rosji i w odezwie Mikołaja Mikołajewicza dostrzegli zapowiedź uwzględnienia ich narodowych aspiracji i poprawy warunków bytu. Na fali tych nastrojów wzrosła popularność, i tak dominującej w Królestwie, Narodowej Demokracji. Jej politycy stanęli na czele powołanego w listopadzie 1914 r. Komitetu Narodowego Polskiego, aspirującego do roli ogólnonarodowej reprezentacji politycznej. Komitet przystąpił do tworzenia oddziałów polskich, mających walczyć w ramach armii rosyjskiej. Władze przyjęły tę inicjatywę niechętnie, potwierdzając tym samym brak zainteresowania kwestią polską. W tej

sytuacji KNP skoncentrował się na udzielaniu pomocy milionom rodaków, których coraz boleśniej dotykały skutki wojny. Owe społeczno-obywatelskiej aktywności sprzyjała coraz większa dezorganizacja władz rosyjskich, źle radzących sobie w nadzwyczajnych okolicznościach wojny.

Ta bardzo pożyteczna aktywność w niewielkim tylko stopniu rekompensowała bezruch sprawy polskiej. Dmowski nie tracił jednak nadziei, że ciężko doświadczana przez wojnę Rosja zrozumie w końcu potrzebę współdziałania z Polakami. Czekał cierpliwie, to samo zalecając swoim zwolennikom. Wierzył, że czas pracuje na korzyść jego koncepcji.

Diametralnie inną drogą podążył Józef Piłsudski, który głównego wroga Polski upatrywał w Rosji. Jego zdaniem wybuch wojny stworzył niepowtarzalną szansę wywołania antyrosyjskiego powstania, walczącego z poparciem Austrii i Niemiec, liczących, że polska dywersja poważnie utrudni Rosjanom prowadzenie wojny.

6 sierpnia, zaraz po wybuchu wojny rosyjsko-austriackiej, dowodzone przez Piłsudskiego oddziały strzeleckie wkroczyły z Galicji do Królestwa. Jednak już pierwsze godziny akcji przyniosły zapowiedź klęski. Ludność Królestwa nie poparła strzeleckiego czynu zbrojnego i do kadrowych kompanii nie napłynęli oczekiwani ochotnicy. Koncepcja insurekcyjna załamała się. Rozczarowani brakiem antyrosyjskiej dywersji Austriacy postawili Piłsudskiemu nader ciężkie warunki. Miał albo rozwiązać podległe mu oddziały, albo wcielić je do austriackiego pospolitego ruszenia. Było to nie do przyjęcia dla przepełnionej patriotyzmem młodzieży strzeleckiej i równało się z politycznym samobójstwem.

Ratunek przyniosła inicjatywa zwolenników rozwiązania trialistycznego. 16 sierpnia 1914 r. powstał w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy, popierany przez większość stron-

nictw galicyjskich. Pod jego patronatem rozpoczęto tworzenie Legionów Polskich. Formalnie były one częścią pospolitego ruszenia austriackiego. W powszechnej opinii uchodziły jednak za zaczątek wojska narodowego. Oddziały strzeleckie zostały przekształcone w 1. pułk piechoty LP, dowodzony przez Piłsudskiego. On sam przeszedł oficjalnie do grona zwolenników trializmu. W głębi duszy nie wyrzekł się jednak programu niepodległościowego. W pierwszej kolejności podjął starania mające na celu zdobycie komendy nad całymi Legionami. Liczył, że pod jego dowództwem staną się one kadrami wymarzonej armii polskiej, zaświadczającej swymi czynami o odrodzeniu sprawy polskiej.

W ciągu pierwszego roku wojny Legiony rozrosły się do trzech brygad, skupiających łącznie około 15 tys. żołnierzy w oddziałach liniowych i dalsze 10 tys. w jednostkach tyłowych i aparacie werbunkowym, kierowanym przez Władysława Sikorskiego. Zbyt mała to była siła, aby zaważyć na zmaganiach milionowych armii. Samo jednak jej powstanie i dalsze bohaterskie walki tworzyły atmosferę sprzyjającą zainteresowaniu sprawą polską. Pod Uliną Małą, Łowczówkiem, Konarami, Jastkowem, Rokitną i w wielu innych miejscach legionowych bitew rodziła się legenda czynu żołnierskiego, która w przyszłości odegrała swoją rolę w polityce.

Przytłaczająca większość Polaków walczyła i ginęła na wojnie w imię obcej sprawy. Szacuje się, że w latach 1914–1918 zaborecy zmobilizowali ponad 3 mln polskich poddanych, z których w armii austriackiej poległo 220 tys., w niemieckiej 110 tys., a w rosyjskiej 55 tys. Zwłaszcza w pierwszych tygodniach, kiedy ścierały się korpusy mobilizowane w okęgach nadgranicznych, wojna miała dla Polaków wybitnie bratobójczy charakter.

Pierwsze oznaki zmian

W pierwszym roku wojny sprawa polska tkwiła w martwym punkcie, w jakim ulokowała ją polityka zaborców. Dopiero latem 1915 r., wraz ze zwycięską ofensywą państw centralnych podjętą na froncie wschodnim, dzięki której Niemcy i Austriacy wyparli Rosjan z ziem polskich aż po rubież: Dyneburg, Baranowicze, Pińsk i Łuck, padł pierwszy sygnał zapowiadający zmianę tego stanu rzeczy. W dwa tygodnie po zajęciu Warszawy, 19 sierpnia 1915 r. kanclerz Bethmann Hollweg oświadczył w Reichstagu, że „kraj wyzwolony z rosyjskiego jarzma będzie mógł pielęgnować i rozwijać właściwości swego narodowego życia”. Na razie były to tylko słowa, ale w listopadzie 1915 r. Niemcy zgodzili się na otwarcie w Warszawie polskiego uniwersytetu i politechniki, zapoczątkowując politykę realnych ustępstw.

Ułatwiło to działania politykom, liczącym, że dzięki państwom centralnym „kwestia polska” zostanie podniesiona na forum międzynarodowym. Coraz częściej zwano ich „aktywistami”, z racji gotowości do współpracy z nowymi panami zaboru rosyjskiego. W obozie tym doszło do poważnej różnicy zdań. Piłsudski i jego zwolennicy rozbudowę Legionów uzależnili od jednoznacznej deklaracji Niemiec i Austrii w sprawie niepodległości Polski. Nie podzielali tego stanowiska liderzy NKN, w tym szef Departamentu Wojskowego – Sikorski. Uważali oni, że właśnie rozbudowa Legionów doprowadzi do umocnienia polskiej pozycji politycznej.

Aby skłonić Berlin i Wiedeń do ustępstw, Piłsudski wstrzymał we wrześniu 1915 r. werbunek do Legionów. Jednocześnie intensywnie rozbudowywał tajną Polską Organizację Wojskową, wcześniej konspiracyjną przeciw Rosjanom. Miała ona, obok Legionów, dostarczyć kadr polskiej sile zbrojnej, którą Piłsudski

gotów był tworzyć po odnowieniu sprawy polskiej przez mocarstwa centralne.

Zajęcie ziem polskich przez Niemców i Austriaków bardzo skomplikowało sytuację obozu orientującego się na Rosję. Kierująca nim Narodowa Demokracja trwała na pozycjach antyniemieckich, polecając swym zwolennikom zachowanie bierności wobec nowych okupantów. Dlatego coraz częściej zwano ten obóz „pasywistami”. Pasywiści znaleźli się w trudnym położeniu także dlatego, że kraj opuścili wraz z wycofującymi się wojskami rosyjskimi liderzy tego obozu, z Romanem Dmowskim na czele. Pośpiesznie awansowany drugoplanowy zespół polityków nie zawsze potrafił sobie poradzić z komplikującą się sytuacją polityczną.

Niełatwe było położenie Dmowskiego, który po ewakuacji osiedlił się w Piotrogradzie, jak na fali walki z niemczyzną nazwano Petersburg. Rosja, z którą wiązał los sprawy polskiej, ponosiła militarne klęski i coraz bardziej traciła w oczach Polaków. Mogła wprawdzie podnieść swoje akcje, deklarując zgodę na pewne ustępstwa, ale do tego potrzebna była dobra wola, której caratowi, nawet w tej krytycznej sytuacji, brakowało.

Z myślą o przełamaniu impasu Dmowski wyjechał w końcu 1915 r. do Anglii. Nie zrywał z dotychczasową koncepcją. Wciąż za śmiertelnego wroga uznawał Niemcy. Widząc jednak, że Rosja nie ma Polakom niczego do zaoferowania, chciał doprowadzić do zmiany jej polityki pod wpływem presji Anglii i Francji. Przekonywał polityków i opinię publiczną w tych krajach, że nieingerowanie w stosunki polsko-rosyjskie zaczyna zagrażać ich własnym interesom, gdyż oddaje inicjatywę w ręce państw centralnych. Jeśli Berlinowi i Wiedniowi udałoby się, za cenę obietnicy odbudowania Polski, pozyskać sympatie Polaków i zmobilizować ich do wojska, Entencie znacznie trudniej będzie osiągnąć zwycięstwo, a kto wie, może nawet przegra wojnę.

Latem 1916 r. Niemcy, którzy coraz bardziej dominowali nad Austriakami, zdecydowali się na podniesienie kwestii polskiej. Stracili nadzieję na zawarcie separatystycznego pokoju z Rosją i stanęli wobec konieczności ułożenia przyszłości na zdobytych terenach. Co istotne, wyczerpywały się rezerwy ludzkie Niemiec i to kierowało ich uwagę na polskich rekrutów, niezmobilizowanych przez wycofujących się Rosjan. Wcielenie ich do wojsk cesarskich nie było jednak możliwe. Zabraniało tego prawo międzynarodowe. Nawet gdyby przejść nad nim do porządku dziennego, to i tak trudno byłoby polegać na żołnierzu zmobilizowanym przy użyciu siły. Kłopoty te zniknęły w przypadku odbudowania państwa polskiego i sformowania polskiej armii.

Niemcy kierowali się własną racją stanu i nie myśleli o suwerennej Polsce, lecz o podporządkowanym Rzeszy organizmie państwowym, stanowiącym jeden z elementów nowej, powojennej Europy Środkowo-Wschodniej. Realizację tej koncepcji blokował jednak Wiedeń, od początku wojny twardo broniący swoich interesów.

Supremację Berlina umocniły wypadki wojenne. W czerwcu 1916 r. Rosjanie rozgromili Austriaków na Wołyniu. Ostatecznej klęsce zapobiegły niemieckie posiłki. Ceną za ocalenie była zgoda Wiednia na rozwiązanie niemiecko-polskie.

Berlinowi zależało na tym bardziej, że walki na Wołyniu ukazały bojowe zalety polskiego żołnierza. Rosyjskie natarcie w rejonie Kostiuchnówki, trwające trzy dni, mimo przeważającej przewagi ludzkiej i ogniowej, rozbijało się o legionowe pozycje. W końcu pułki legionowe musiały się wycofać, ale ich odwrót w niczym nie przypominał bezładnej ucieczki oddziałów austriackich. W dziesięć dni po bitwie gen. Ludendorff, numer dwa w niemieckiej armii, wspomniawszy uprzednio, że „Austriacy zachowują się jak świnie”, napisał: „Wzrok mój znowu

zwraca się na Polskę. Polak to dobry żołnierz. [...] Trzeba zrobić Wielkie Księstwo Polskie z Warszawą i Lublinem, a następnie armię polską pod dowództwem niemieckim”.

Akt 5 listopada 1916 roku

12 sierpnia 1916 r. Niemcy i Austro-Węgry zawarły porozumienie w sprawie odbudowania „samodzielnej” Polski. Miała ona być konstytucyjnym królestwem, pozostającym pod niemiecką kuratelą, obejmującym tereny byłego Królestwa Kongresowego, ale z uwzględnieniem cesji granicznych zarówno na korzyść Niemiec, jak i Austrii.

Akt dwu cesarzy proklamujący odrodzenie Królestwa Polskiego ogłoszony został 5 listopada 1916 r. Niemcy podjęły sprawę polską z myślą o własnych korzyściach, ale niezależnie od ich intencji kwestia polska zaczęła żyć własnym życiem na arenie międzynarodowej. Wystartowała licytacja, w której gracze zmuszeni byli podbijać stawkę, by nie pozostawić puli konkurentom.

Ruch Berlina poważnie zaniepokoił Ententę. Dobrze rozumiała, że wystawienie przez Niemców kilkuset tysięcznej armii polskiej zmieni na jej niekorzyść wojenny układ sił. Może nawet odbierze zwycięstwo. Rozpoczęły się dyskretne naciski na Rosję, by przelicytowała niemieckie obietnice. Piotrogród, acz z oporami, dostrzegł potrzebę działania. Car w noworocznym rozkazie do wojska uznał za jeden z celów wojennych „stworzenie Polski wolnej, złożonej z wszystkich trzech części, dotąd rozdzielonych”. A w rozmowie z jednym z polskich polityków, zrelacjonowanej przez prasę rządową, wyjaśnił, że określenie „wolna Polska” oznacza własny ustrój państwowy, z polskim parlamentem i armią. W licytacji obietnic Rosja z ostatniego wyszła na pierwsze miejsce.

Zaledwie w dwa miesiące sprawa polska posunęła się o wiele dalej niż przez poprzednie dwa lata, nie wspominając już o dziesięcioleciach przedwojennego bezruchu. Prezydent neutralnych jeszcze Stanów Zjednoczonych, Woodrow Wilson, mógł 22 stycznia 1917 r. w głośnym orędziu do Senatu oświadczyć, że przywódcy obu wojujących stron są zgodni co do konieczności odrodzenia Polski zjednoczonej i niezależnej. Wilson świadomie poszedł dalej niż politycy, na których się powoływał. Niemcy nie myśleli przecież o zjednoczeniu, a Rosjanie o państwowej niezależności. Żadna ze stron nie zdecydowała się jednak zaprzeczyć takiemu postawieniu sprawy.

Znacznie gorzej od deklaracji wyglądały realne ustępstwa czynione przez zaborców na rzecz Polaków. Rosjanie nie zdobyli się nawet, aż do marca 1917 r., na zniesienie prawnych ograniczeń krępujących Polaków przebywających na terenie cesarstwa.

Aktywniejsi byli Niemcy i Austriacy. Ale oni również nie spieszyli się z odbudowywaniem Królestwa Polskiego. Natychmiast za to przystąpili do formowania polskiej armii, pozostającej pod niemieckim dowództwem. Zmroziło to nastroje, także wśród wielu „aktywistów”. Piłsudski i lewica niepodległościowa uzależniali poparcie dla werbunku od powołania rządu narodowego, sprawującego zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi i gwarantującego ich użycie tylko zgodnie z polskimi interesami. Niemcy nie chcieli o tym słyszeć i wymusili na Austriakach usunięcie Piłsudskiego z Legionów. Werbunek powierzyli Władysławowi Sikorskiemu, który gotów był stworzyć armię szybko i bez dodatkowych warunków, bo w niej widział siłę motoryczną odradzającej się polskiej państwowości. Doprowadziło to do ostrego konfliktu pomiędzy Piłsudskim i Sikorskim, którego lewica niepodległościowa uznała za swego głównego wroga.

Większość „aktywistów” nie poparła niemieckich planów budowy armii. Niewielu też zgłosiło się do niej ochotników. Aby przełamać impas, Berlin poszedł na ustępstwa. W styczniu 1917 r. utworzona została Tymczasowa Rada Stanu, będąca namiastką polskiego rządu. Weszli do niej przedstawiciele najważniejszych ugrupowań aktywistycznych, w tym Piłsudski, któremu powierzono w TRS kierownictwo spraw wojskowych. Kwestia wojska nie ruszyła jednak z martwego punktu, gdyż Niemcy nie chcieli jej wypuścić z rąk. Narastał kolejny kryzys, któremu towarzyszyło coraz większe rozczarowanie, ogarniające nie tylko polityków, ale i całe społeczeństwo.

O niechęci do Niemców i Austriaków zadecydowało nie tylko zmrozenie nadziei wywołanych przez akt 5 listopada. Na nastrojach ważyły też trudne warunki egzystencji. Okupanci, boleśnie dotknięci skutkami blokady stosowanej przez Ententę, bezlitośnie eksploatowali ziemie polskie. Wieś dotknęła plaga rekwizycji. W zasobnym przed wojną kraju teraz racjonowano żywność, drastycznie obniżając i tak skromne przydziały. Dość powiedzieć, że w 1914 r. dzienna wartość posiłków wynosiła 3100 kalorii, a w 1918 r. już tylko 890 kalorii. Nagminnym zjawiskiem stał się głód, a wraz z nim choroby. Okupanci systematycznie rujnowali przemysł Królestwa, konfiskując wszystko, co tylko mogło wesprzeć ich przemysł wojenny. Przy okazji pozbywali się konkurencji, bo powojennemu Królestwu Polskiemu przeznaczali rolę rolniczego zaplecza Rzeszy, zalewanego niemiecką produkcją przemysłową.

Rewolucja w Rosji

Kiedy polityka „aktywistów” coraz wyraźniej brnęła w ślepy zaulek, Polakami wstrząsnęła wieść o wybuchu rewolucji

w Rosji. Po trwających kilka dni zamieszkach i walkach w Piotrogradzie, 15 marca 1917 r. abdykował car Mikołaj II, a w dzień później Rząd Tymczasowy objął pełnię władzy. Skończyło się panowanie caratu, od ponad stulecia strzegącego nienaruszalności rozbiorów.

Walka o to, kto i jak będzie rządził nową Rosją, dopiero się zaczynała. Rząd Tymczasowy opowiadał się za ustanowieniem demokratycznej republiki. Napotkał jednak ogromne kłopoty, wynikające z narastającego chaosu i wycieńczenia kraju przez wojnę. Na jego zapleczu ścierały się wpływy ugrupowań umiarkowanych, z kadetami, tj. konstytucyjnymi demokratami na czele, z którymi rywalizowały stronnictwa lewicy, w pierwszej kolejności eserowcy i mienszewicy. Na razie nie liczyli się w tej rozgrywce najbardziej radykalni bolszewicy, ale radykalizacja nastrojów zwiększała ich popularność.

Rywalizacja w zwycięskim obozie rewolucji odcisnęła się także na kwestii polskiej. 27 marca 1917 r. orędzie „Do Narodu Polskiego” wydała zdominowana przez mienszewików i eserowców Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Oświadczyła, że „demokracja w Rosji stoi na stanowisku uznania samookreślenia politycznego narodów i oznajmia, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym”. Rada funkcjonowała poza oficjalną strukturą władz, ale reprezentowana w niej lewica coraz bardziej liczyła się w grze o oblicze Rządu Tymczasowego.

Orędzie zdopingowało rząd, który 29 marca 1917 r. wydał manifest skierowany do Polaków. Zadeklarował w nim, że „naród rosyjski, który zrzucił jarzmo, przyznaje także polskiemu bratniemu narodowi pełne prawo samostanowienia o swoim losie według własnej woli”. Ale jednocześnie dokument mówił o „wolnym sojuszu wojskowym” Polski i Rosji, co nie pozostawiało złudzeń, że warunkiem odbudowania państwa polskiego jest jego pozostawanie w rosyjskiej strefie wpływów. W rozmowach dyplomatycznym z zachodnimi aliantami Rząd

Tymczasowy nie ukrywał, aż po dzień swego upadku, że do niego musi należeć ostatnie słowo w sprawach polskich. Nie ulegało wątpliwości, że Rosja wyegzekwuje to żądanie na przyszłej konferencji pokojowej.

Na razie nikt się tym nie przejmował. Liczyło się, że rewolucyjna Rosja uznała prawo Polski do niepodległości. Stworzyło to, niezależnie od stopnia szczerości intencji, nową sytuację na arenie międzynarodowej. Państwa centralne zostały przelicytowane, i to bardzo wysoko. Na ich niekorzyść dodatkowo przemawiał fakt, że akt 5 listopada praktycznie nie był realizowany. Jeśli nie chciały oddać inicjatywy Entencie, musiały zaoferować Polakom kolejne ustępstwa.

Propolskie deklaracje Piotrogradu rozwiązały ręce jego zachodnim sojusznikom. Już bez obawy narażenia się na gniew wschodniego alianta Francja i Anglia mogły zaangażować się w sprawę polską, do czego gorąco namawiał Dmowski, wyrastający w nowych warunkach na niekwestionowanego przywódcę polskiego na Zachodzie. Skorzystał z tej możliwości prezydent Francji Raymond Poincaré i 4 czerwca 1917 r. wydał dekret o organizowaniu we Francji armii polskiej. Polityczne zwierzchnictwo objął nad nią utworzony 15 sierpnia 1917 r. Komitet Narodowy Polski, działający pod prezesurą Dmowskiego. 20 września 1917 r. Francja uznała KNP za „oficjalną organizację polską”, czyli surogat rządu polskiego. 15 października uczyniła to Wielka Brytania, 30 października – Włochy, a 10 listopada – Stany Zjednoczone. Państwa zachodnie włączyły się do rozgrywki w sprawie polskiej. Ciągłe jednak priorytetowo traktowały interesy rosyjskiego sojusznika.

Reorientacja sojuszy na ziemiach polskich

Rewolucja w Rosji w zasadniczy sposób zmieniła strategię części sił politycznych na ziemiach polskich. Obóz narodowy

pozostał na swoich dotychczasowych pozycjach, choć za głównego alianta – zgodnie z linią Dmowskiego – uznał już nie Rosję, lecz państwa zachodnie. Za to największy rywal endecji, Józef Piłsudski, zdecydował się na reorientację sojuszy. Kiedy Piotrogród potwierdził prawo Polski do niepodległości, stracił sens alians z mocarstwami centralnymi. Tym bardziej, że ciągle nie realizowały one swoich obietnic, utwierdzając przekonanie, iż chodzi im wyłącznie o wyciśnięcie z Polski rekruta.

Na dodatek, główną wojenną ideę Piłsudskiego – budowania armii polskiej, przejęła nowa Rosja. Pierwszy zjazd Związków Wojskowych Polaków, obradujący w czerwcu 1917 r. w Piotrogródzie, wybrał nawet Piłsudskiego na swego honorowego przewodniczącego. Nie bez znaczenia było pogarszanie się sytuacji wojennej państw centralnych. Wprawdzie chaos rewolucyjny coraz bardziej osłabiał siłę bojową armii rosyjskiej, ale stratę z nawiązką zrekompensowało wypowiedzenie 6 kwietnia 1917 r. wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone.

Okazji do zerwania z państwami centralnymi dostarczyła Piłsudskiemu mało patriotyczna formuła przysięgi, jaką miały składać Legiony Polskie, wcielane do wojska tworzonego przez Niemców. Komendant ustąpił z TRS i polecił swoim zwolennikom odmówić złożenia przysiężenia. W konsekwencji 22 lipca 1917 r. został przez Niemców aresztowany i internowany w Magdeburgu. Ryzykował nie tylko wolność, ale i życie. Mógł przecież z wyroku sądu wojennego stanąć przed plutonem egzekucyjnym. Uniknął jednak najgorszego, a zyski polityczne płynące z uwięzienia były olbrzymie. Z sojusznika państw centralnych, których wojenne zwycięstwo było coraz bardziej wątpliwe, przeistoczył się w ofiarę ich prześladowań. Każdy dzień uwięzienia przysparzał mu dodatkowego kapitału. Zwolennicy ogłosili go mężem opatrnościowym i coraz więcej osób, widząc zaostrożającą się rywalizację stronnictw, wierzyło tej tezie.

Politycy coraz ostrzej spierali się o to, czy trwać przy sojuszu z Berlinem, który w nowej konfiguracji stworzonej przez rewolucję w Rosji poszedł, acz niechętnie, na kolejne ustępstwa. Jesienią 1917 r. Niemcy mianowali najwyższą władzę Królestwa Polskiego – Radę Regencyjną, a ta, w grudniu 1917 r., desygnowała Radę Ministrów. Urzędy te nie miały zbyt dużo realnej władzy, ciągle twardo sprawowanej przez okupantów, ale samo ich powołanie świadczyło o nowym kursie polityki niemieckiej.

Chaos towarzyszący rewolucji rosyjskiej, który ogarnął także armię, sprawił, że Berlin nie potrzebował już polskiego mięsa armatniego. Zaczął za to rozmyślać o odgradzeniu swych granic od zrewoltowanej Rosji barierą państw podległych Rzeszy. By stać się ogniwem tego łańcucha, państwowość polska musiała zostać oparta na siłach niepodatnych na rewolucyjną propagandę. Bez najmniejszego żalu przyjęli więc Niemcy opuszczenie ich przez Piłsudskiego i obóz lewicy niepodległościowej. Nieprzypadkowo w dwa miesiące po aresztowaniu sztandarowego do tej pory „aktywisty” – Piłsudskiego – do Rady Regencyjnej weszli nie mniej sztandarowi „pasywiści”: książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i hrabia Józef Ostrowski. Wszyscy oni związani byli z konserwatystami, zwanymi w zaborze rosyjskim „realistami”, którzy do tej pory współpracowali z endecją. Porzucili swoją dotychczasową wstrzeźliwość wobec Niemców, widząc w nich gwaranta stabilności zagrożonej burzą huczącą na wschodzie.

Nadal nieprzejednana i „pasywna” wobec Niemców pozostała endecja, uważająca ich klęskę za nieuniknioną i zbawieną w skutkach dla Polski. Narodowi demokraci prowadzili za to z wielką energią prace państwowe na terenie Rosji. Patrowali powstającym na Białorusi i Ukrainie trzem Korpusom Polskim. Dominowali także w Radzie Polskiej Zjednoczenia

Międzypartyjnego w Piotrogradzie, na której czele stał dawny socjalista, Stanisław Wojciechowski.

W pierwszych miesiącach rewolucji żywe były nadzieje na uczynienie z Rosji zasadniczej bazy polskich działań niepodległościowych. Zaostrzająca się walka o przyszłość rewolucji oraz postępujący chaos przekreśliły te zamierzenia. Ostatecznie, jak już mówiono, centrum takie powstało na zachodzie Europy, co ułatwiło politykom z kręgu Dmowskiego zbliżenie z mężami stanu Ententy, którzy już wkrótce decydować mieli o obliczu pokoju.

Upadek Rosji i awans sprawy polskiej

Nadzieje na odnowienie sprawy polskiej z pomocą Rosji pogrzebała rewolucja październikowa. 7 listopada 1917 r. bolszewicy dokonali przewrotu i zdobyli władzę w Piotrogradzie. Z polskich ugrupowań współpracowali ze skrajną lewicą, wrogo nastawioną do odbudowania własnego państwa i stawiającą na międzynarodowy przewrót socjalny. Inne polskie ugrupowania, w tym lewicę niepodległościową, nie mówiąc już o lojalnej wobec starego reżimu endecji, bolszewicy traktowali z wrogością, widząc w tych siłach konkurencję dla własnych wpływów. Prace niepodległościowe na terenie bolszewickiej Rosji uległy zablokowaniu. Mnożyły się szykany, a z czasem i represje, które uzasadniano współpracą Polaków z rosyjskimi przeciwnikami bolszewików.

Niezwykle korzystne były natomiast międzynarodowe konsekwencje rewolucji październikowej. Rosja pogrążyła się w wojnie domowej, która pozbawiła sił obydwie zwalczające się strony. A im bardziej spadały akcje Rosji, tym mocniej zyskiwała na znaczeniu sprawa polska. Dawało to Polakom swobodę ruchów, jakiej w stosunkach z Rosją nie mieli od ponad dwustu lat.

Władze bolszewickie hojnie szafowały hasłami o niezawisłości narodów ujarzmionych przez carat. Już w deklaracji z 16 listopada 1917 r. uznały one prawo każdego narodu w Rosji do samookreślenia, w tym do oderwania się i utworzenia własnego państwa. Czas pokazał, że formułowano te zasady wyłącznie na użytek propagandowy, tak naprawdę planując zbudowanie nowego, sowieckiego imperium, które prawa narodów do samostanowienia wcale nie zamierzało szanować. Ale na razie na arenie międzynarodowej liczył się fakt, że nowe władze rosyjskie uznały pełne prawo Polski do niepodległości, czego poprzednie rządy uczynić nie chciały albo obwarowywały szeregiem zastrzeżeń, lokujących Polskę w rosyjskiej strefie wpływów.

Bardzo też liczył się fakt, że przewrót w Piotrogradzie uwolnił Ententę od wcześniejszych zobowiązań, dających Rosji wolną rękę w sprawach polskich. Zachód mógł otwarcie i zdecydowanie poprzeć działania na rzecz niepodległej Polski. Uczynił to w słynnym programie pokojowym z 8 stycznia 1918 r. prezydent USA Wilson, zapisując w punkcie trzynastym, że winno odrodzić się niepodległe państwo polskie, zamieszkane przez ludność polską i mające wolny i bezpieczny dostęp do morza. Wprawdzie w Waszyngtonie rozumiano to jako wolną żeglugę na dolnej Wiśle i ułatwienia handlowe w niemieckim Gdańsku, ale Polacy i opinia międzynarodowa dopatrzyła się w tej deklaracji potwierdzenia polskich praw do Pomorza.

Umacnianie się bolszewików u władzy zmuszało Ententę do zweryfikowania całej jej wschodniej polityki. Zachód ciągle liczył na zwycięstwo sił antybolszewickich, ale nie mógł wykluczyć odmiennego scenariusza. W przypadku trwałego sukcesu bolszewików wręcz niezbędna stawała się niepodległa i silna Polska, mogąca skutecznie przeciwstawić się komunizmowi na wschodzie i rewizjonistycznym dążeniom niemie-

ckim na zachodzie. Wszystko zależało od rozwoju wydarzeń. Ententa mogła postawić tylko na jedną kartę: rosyjską albo polską.

Upadek aktywistów

Przewrót bolszewicki i wojna domowa w Rosji sprawiły, że dzieła rozbiorów strzegli już tylko dwaj zaborcy. W początkach 1918 r. ich siły uległy przejściowemu wzmocnieniu. W lutym tego roku cesarskie armie rozpoczęły ofensywę na wschodzie, która doprowadziła do opanowania ogromnych terenów, od Tallina i Pskowa na północy, przez Charków i Kijów, po Morze Azowskie na południu. Rosja Radziecka zmuszona została do podpisania 3 marca 1918 r. w Brześciu bardzo niekorzystnego układu pokojowego, dającego Berlinowi wolną rękę w Europie Wschodniej.

Niepotrzebne już na wschodzie wojska Niemcy przerzucili na zachód, próbując również tam rozstrzygnąć wojnę na własną korzyść. W wyniku trzykrotnie wznawianej ofensywy wojska niemieckie stanęły, jak we wrześniu 1914 r., nad Marną i bezpośrednio zagroziły Paryżowi. Był to jednak ostatni przyptyw siły przed nadciągającą agonią.

Nagłaśniane przez propagandę sukcesy militarne nie ożywiły idei polsko-niemieckiego współdziałania. Ostatecznie pogrzebał ją traktat pokojowy podpisany 9 lutego 1918 r. w Brześciu pomiędzy mocarstwami centralnymi a utworzonym z ich przyzwolenia rządem ukraińskim. Oddawał on Ukrainie wschodni pas Królestwa Polskiego, rozleglejszy nawet od wyodrębnionej jeszcze przez Rosjan guberni chełmskiej.

Przeciwko temu gwałtowi zaprotestowały wszystkie dzielnice. Do dymisji podał się działający z nominacji Rady Regencyjnej rząd Jana Kucharzewskiego. Politycy galicyjscy

odesłali cesarzowi noszone wcześniej z dumą odznaczenia. Masy zareagowały strajkiem powszechnym, który sparaliżował Królestwo i Galicję. Poruszyło się nawet twardą ręką trzymane w posłuchu Poznańskie.

Zwolniony z przysięgi poczuł się Polski Korpus Posiłkowy, sformowany na bazie II Brygady Legionów Polskich. Porzucił on służbę austriacką i w okolicach Rarańczy, pod dowództwem płk. Józefa Hallera, przeszedł na rosyjską stronę frontu. Kilka tygodni później osaczyła go niemiecka ofensywa. 11 maja 1918 r. z bronią w ręku stanął pod Kaniowem czoła niedawnym sprzymierzeńcom i uległ dopiero po krwawym boju, kończąc w ten sposób epopeję legionową. Dwa tygodnie później rozbrojony został przez Niemców I Korpus Polski, najpoważniejsza siła zbrojna powołana do życia przez Polaków dzięki rewolucji rosyjskiej. W tej sytuacji przyszłość Polski wiązała z Niemcami tylko mała garstka zdeklarowanych germanofilów. Społeczeństwo izolowało ich coraz szczelniej, pozabawiając jakiegokolwiek znaczenia politycznego.

Przygotowania do zrzucenia władzy zaborców

Szansę przejęcia władzy z rąk zaborców miały dwa obozy: lewicy niepodległościowej, zdominowany przez piłsudczyków, oraz centroprawicowy, kierowany przez endecję.

Atutami pierwszego było energiczne kierownictwo, działające w imieniu uwięzionego Piłsudskiego, odpowiednia siła zbrojna oraz należycie przygotowane zaplecze społeczne. Sprawne działanie zapewniał obozowi zhierarchizowany system podległości. Najwyższy krąg wtajemniczenia stanowił tzw. Konwent, którego pracami politycznymi kierował Jędrzej Moraczewski, a pionem wojskowym – płk Edward Rydz, już od czasów strzeleckich bardziej znany pod pseudonimem

Śmigły. Konwentowi podlegała Organizacja „A”, kierująca z kolei Związkiem „W”, którego członkowie odgrywali decydującą rolę w Polskiej Organizacji Wojskowej oraz w partiach lewicy niepodległościowej, przede wszystkim Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskim Stronnictwie Ludowym „Wyzwolenie”.

Sformułowany przez Konwent w pierwszych dniach lutego 1918 r. plan działania nawiązywał do przedwojennych koncepcji Piłsudskiego i przewidywał podjęcie walki powstańczej z wyćienzoną porażką na frontach Niemcami i Austriakami. Rozmach tej akcji zapewnić miały masy ludowe, przyciągnięte do walki wysunięciem radykalnego programu społecznego. Doświadczenia 1905 r. pouczyły jednak, że ten rodzaj agitacji sprzyjać może zwolennikom przewrotu socjalnego. Dlatego też, przygotowując plan powstania, piłsudzycy ogromną wagę przywiązywali do struktur militarnych, rządzonych zasadami dyscypliny wojskowej. W końcu października 1918 r. mogli liczyć na dwadzieścia kilka tysięcy członków POW i kilkanaście tysięcy byłych legionistów, rozproszonych po kraju, ale nadal uznających autorytet dawnych dowódców.

Konwent starał się o zapewnienie powstaniu odpowiedniego wsparcia międzynarodowego. Najskuteczniejszego dostarczyłaby Ententa, ale stosunki z nią monopolizowała Narodowa Demokracja. Pozostało więc liczyć na samodzielne opanowanie kraju i wykorzystanie tego atutu w kontaktach z tryumfującą w wojnie Ententą.

Lewica niepodległościowa górowała nad obozem narodowym na terenie Królestwa Polskiego. W Galicji, gdzie obydwie obozy były słabsze, panowała pomiędzy nimi równowaga sił, co zwiększało rolę wpływowych tu ludowców i konserwatystów. Narodowi demokraci dominowali w zdecydowanie w dzielnicy pruskiej. Niepodzielnie też kontrolowali sprawy polskie na

Zachodzie, co z każdym miesiącem 1918 r. nabierało coraz większego znaczenia, zważywszy na nadciągające wielkimi krokami rozstrzygnięcie wojenne.

Niemieckie ofensywy załamały się i wsparci ogromnym potencjałem amerykańskim Francuzi i Anglicy, poczynając od lata 1918 r., coraz skuteczniej gromili niezwykłą do tej pory armię niemiecką. W Rosji nadal utrzymywali się u władzy bolszewicy, co upewniało Ententę w zamiśle opowiedzenia się za suwerenną i rozległą terytorialnie Polską. Obradująca w Wersalu Konferencja Międzysojusznicza oświadczyła 3 czerwca 1918 r., że „utworzenie Polski zjednoczonej, niepodległej, z dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz przywrócenia panowania prawa w Europie”.

Rolę budowniczych tego państwa Ententa przeznaczała dla od dawna sprzymierzonych z nią narodowych demokratów, kierowanych przez Dmowskiego. Poparcie potężnych protektorów dawało nie tylko gwarancję odbudowania silnej Polski, ale niosło także nadzieję wyeliminowania piłsudczyków i objęcia władzy w odrodzonym państwie. Atutem w tej rozgrywce miała być tworzona we Francji Armia Polska. Latem 1918 r. prace nad jej rozbudową zostały znacznie przyspieszone. Zatruszczono się między innymi o odpowiedniego głównodowodzącego, który potrafiłby podjąć skuteczną rywalizację z Piłsudskim. Powierzono to zadanie specjalnie ściągniętemu z Rosji i awansowanemu do stopnia generała Józefowi Hallerowi, który z Piłsudskim rywalizował jeszcze w Legionach Polskich. Wybór okazał się fatalny, bo Haller talentem militarnym i politycznym Piłsudskiemu do pięt nie dorastał.

Na niekorzyść sprzymierzonego z Ententą obozu narodowego działały też nastroje w kraju. Zwłaszcza w Królestwie Polskim szybko się radykalizowały, o czym w pierwszej kolejności przesądzały nadzwyczaj trudne warunki egzystencji.

Nastroje podgrzewały też wieści ze wschodu, skąd, niezależnie od niechęci do bolszewików, czerpano zachętę do buntu przeciwko konserwyzmowi zaborców i rodzimych, polskich polityków. Społeczny radykalizm rósł, w miarę jak słabła władza okupantów i miał się stać jednym z najistotniejszych czynników w chwili, w której odrodziła się Polska. Rzecz jasna, ułatwiało to sięgnięcie po władzę przez lewicę niepodległościową i Piłsudskiego.

Politycy przez cały okres wojny gorąco spierali się o to, czyja koncepcja walki o niepodległość jest bardziej zasadna. Werdykt historii wskazał na remis. Dzięki polityce Narodowej Demokracji sprawa polska związana została ze zwycięską w wojnie Ententą, która uznała Polaków za jeden z narodów sprzymierzonych. Ale nie poszedł na marne także trud Piłsudskiego. Jego czyn zbrojny i determinacja, aby służył on w pierwszej kolejności Polsce, dały krajowi przesiąknięte gorącym patriotyzmem kadry wojskowe, będące na wagę złota w momencie odradzania się Polski.